

Ostatni cysterski opat w Krzeszowie

Dnia 5 listopada 1923 r. odśpiewali mnisi¹ w nowo odrodzonym Krzeszowie uroczystą Mszę pogrzebową. Lecz to Requiem rozbrzmiało nie jak zazwyczaj ciężko i poważnie, ale trochę jak powstrzymany okrzyk radości mieszający się z wstrząsającą melodią chorału. Gdyż człowiek, który był wart pamięci, przebywając już długo w niebiańskim Jeruzalem, o którego promieniu światła prorok mówił: „nie będzie już ani żałoby, ani krzyku, ani trudu”². Świętowano stuletnią rocznicę odejścia z tego świata w cichym niesieniu krzyża, ostatniego cysterskiego opata w Krzeszowie, Ildephonsa Reuschela.

Pochodził z skromnej wiejskiej rodziny. Twardo na granicy gminy Krzeszów stoi we wsi Czadrów - Górny przy drodze do Kamiennej Góry dom, w którym przyszedł na świat Franz Joseph Reuschel dnia 6 listopada 1742 r. Jeszcze dzisiaj nazywają starzy ludzie jego dom rodzinny „Prażackim domkiem”. Utalentowany chłopiec otrzymał od opata Benedykta II Seidla jako śpiewak wolne miejsce w szeroko znanej krzeszowskiej szkole łacińskiej. Prawie każdego roku był laureatem. Chętnie przyjął w Krzeszowie habit zakonny, samotnie rozwiewając niesprzyjające okoliczności i zdając się na swoje szczęście. Nowy władca na Śląsku Fryderyk II, zabronił w klasztorze przyjęć do nowicjatu. Coraz większą wyrwę zagarniała śmierć w zastępie braci. Tylko w roku 1758 zmarło dwunastu krzepkich ojców na tyfus plamisty, niosąc swoją posługę u chorych na zarazę. Uroczysta modlitwa chórowa musiała zostać ograniczona, duszpasterstwo wycierpiało ciężkie szkody. Smutnie pisał opat Malachias Schönwiese w annałach: „Panie, zachowaj swoje sługi w zdrowiu i życiu, aby Twoja chwała na ziemi całkowicie nie zamilkła”. Na błagalne prośby konwentu wysłał minister von Schlabrendorff³ dwóch „kandydatów zakonnych”. Byli to dwaj nieudani synowie urzędników, którzy nigdzie nie mogli być potrzebni. Dla klasztoru wydawali się ministrowi wystarczająco dobrzy. Ponieważ zostali odprawieni ponownie jako całkiem nie nadający się, nastąpiła decyzja, że przyjęcie dalszych kandydatów zostanie zabronione, gdyż klasztor takich widocznie nie potrzebuje.

Tak więc postanowił opat Malachias w roku 1764 przyjąć przeciw zakazowi tajemnie trzech nowicjuszy, pośród nich także młodego Reuschela. Otrzymał na patrona zakonnego św. biskupa i mnicha Ildephonsa. Podczas gdy osiągnął lata nowicjatu, za plecami niezyczliwego Schlabrendorffa uzyskał zezwolenie na przyjęcie [do klasztoru]. Kleryk Ildephons poważnie brał swój próbny rok⁴. Pokazuje to jego kajet z pobożnym wrazeniem i dobrymi postanowieniami, które własnoręcznie w tym roku napisał. W 1765, dnia 10 lipca, złożył święte śluby na Regułę św. Benedykta i statuty Citeaux.

W uroczystość Trójcy Przenajświętszej 1770 r. podarował Bogu Panu swoją pierwszą Ofiarę [Mszy św.]. Młody ojciec Ildephons sprawował wpierw wiele klasztornych urzędów. Był pielęgniarem, zakrystianem, mistrzem kuchni i bibliotekarzem. Wkrótce został wysłany wzorowy mnich do duszpasterstwa. Opatrzność dopasowała się doskonale. W szeregu klasztornych parafii poznawał swoich przysłych poddanych i przez to poznanie jego pokochali. Był wikarym w Krzeszowie, Starych Bogaczowicach i w Chełmsku Śl., później proboszczem w Krzeszówku i Starych Bogaczowicach. Tam zarządzał także rozległymi klasztornymi dobrami, które określano kręgosłupem gospodarki ziemskiej fundacji⁵. Ponad wszystko zdobył przez to obowiązkowość i dobro w najwyższej Ufności.

Kiedy w 1787 r. opat Placidus Mundfering zmarł, był jednym z trzech kandydatów na opata, których wysunął konwent do wyboru przez króla, mocą przypisanego sobie prawa. Ten

¹ Benedyktyni, przybyli do Krzeszowa w 1919 r. z opactwa Emaus.

² Ap 21, 4

³ Ernst Wilhelm von Schlabrendorf (1719 - 1769) w 1755 r. został ministrem ds. Śląska.

⁴ tzw. kandydatura.

⁵ nawiązanie do ówczesnej tytulatury opactwa krzeszowskiego - książęca fundacja Łaski NMP w Krzeszowie

zdecydował się na Petrusa II Keylicha, który podniósł ojca Ildephonsa w 1793 r. do [godności] przeora. Wkrótce zachorował opat Petrus na ciężkie dolegliwości nerwowe, że całkiem została sparaliżowana jego siła duchowa. Cały ciężar rządów spoczął teraz na ramionach przeora. Gorliwie czuwał nad tym, żeby nie ucierpiała dyscyplina zakonna przez niezdolność chorego opata. Przy następnym wyborze opata w 1797 r. był ojciec Ildephons znów pośród trzech proponowanych, lecz tym razem wołała władza innego, Johannes VII Langer. Ten zmienił urząd ojca Ildephonsa na bardzo odpowiedzialną posadę administratora rozległych dóbr zamku bolkowskiego⁶. Wtedy tak przeniósł się do klasztornej pałacyku w Sędziszawiu⁷. Wszyscy myśleli, że teraz ojciec Ildephons nie zostanie więcej włączony do szeregu [kandydatów], będą już starszym i wydawało się, że nowy opat ma przed sobą długi okres rządów. Ale 31 stycznia 1800 Johannes VII uśmiercił udar.

Po raz trzeci wybór współbraci padł na ojca Ildephonsa. Teraz otrzymał w końcu królewskie zatwierdzenie i objął 4 marca 1800 r. kij pasterski w Krzeszowie jako 49 w szeregu opatów. Imię nowo wybranego zostało wciągnięte na prastarą listę opatów w archiwach. On sam później napisał na marginesie: „O Boże, w jakich nieszczęśliwych czasach i przypadkach zostałem wybrany”. Dnia 5 października 1800 udzielił biskup sufragan von Schimonski⁸ opatowi w Krzeszowie kościelnej benedykcji. Dopiero 124 lata później mógł stary klasztor ponownie przeżyć takie święto⁹.

Rządy opata Ildephonsa były pasmem cierpienia, lecz także dobroczynności. Strasznie obarczyły ręce rządzących fundację [krzeszowską]. Aż 80 procent dochodów wędrowało na rozmaite, często w naciąganych argumentach, na wydatki państwowej kasy. Wymieniają to sekularyzacyjne dochody. Całkowite sekularyzowane dobra z 1810 r. były dla państwa kiepskim interesem. Większość majątków została połknięta przez członków i protegowanych domu panującego i długo przynosiła państwu niewielkie ani wysokie dochody podatkowe, niż pod wysoko opodatkowaniem klasztornych panów. Ostatnimi pobudkami sekularyzacji było szukanie właśnie innych finansowych obszarów. Pomimo tych smutnych śrub podatkowych czynił opat Ildephons dla publicznego dobra. Wypełniał upomnienia, które św. Benedykt dawał opatom w swojej regule: „Raczej ma służyć niż panować¹⁰, niech się stara, aby go raczej kochano niż się obawiano¹¹”. Jego szczególną opieką cieszyła się szkoła klasztorna, która została rozbudowana do królewskiego gimnazjum. Także w tych ciężkich czasach były przydzielane do 1810 r. corocznie 35 wolne miejsca dla pocziwych, biednych uczniów. Chętnie uczestniczył prałat w małych świętach szkolnych, przewodnicząc w uroczystych egzaminach końcowych i rozdawał pilnym [uczniom] piękne nagrody.

Nadeszły nieszczęśliwe lata wojny. Obce kwaterowanie [wojsk], płądrowanie, rekwizycje, państwowe przymusowe pożyczki następowały jedna po drugiej. Opat Ildephons używał w tych latach raz słowa Jeremiasza: „Do śmierci wyczerpany nie pozwalając wzrokowi na odpoczynek¹²”. Do tego nadeszły szkody przez pożary, katastrofalne powodzie i klęski upraw. Biedny lud pogrążał się w pewnej rozpacz. W 1804 r. wybuchła owocna klęska głodu, która w powiecie kamiennogórskim zażądała licznych ofiar pośród biednych tkaczy. Tak więc oddawał opat Ildephons, co tylko można było dać. W Chełmsku Śl., Lubawce i w Krzeszowie zostały urządzone publiczne jadłodajnie dla ubogich. Klasztor wpadł sam w wielką nędzę, ponieważ opat nawet zabierał niezbędne zboże siewne, aby

⁶ Zamek Bolków i 6 podległych mu wsi nabył opat Dominikus Geyer w 1703 r. od rodu von Zeidlitz.

⁷ Budynek nr 25.

⁸ Emmanuel von Schimonsky (1752 - 1832), w 1797 r. został sufraganem wrocławskim, po śmierci ordynariusza w 1817 r. mianowany zarządcą biskupstwa, a w 1823 r. został biskupem diecezji wrocławskiej.

⁹ Chodzi o benedykcję opata Alberta Schmitta, dnia 10 sierpnia 1924 r.

¹⁰ Reguła św. Benedykta, rozdz. LXIV, w. 8.

¹¹ *ibid.*, rozdz. LXIV, w. 15.

¹² Werset problematyczny. Być może parafraza: *Dokąd mamy wyniszczać oczy wypatrując na próżno pomocy?* (Lm 4, 17)

ratować głodujących. Niejeden dobry srebrny przedmiot został spieniężony, aby pomóc biedującym poddanym.

Coraz gorsze stawały się czasy, coraz groźniejsze wznosiło się widmo kasaty klasztoru. Tak więc czynił opat Ildephons jak niegdyś św. Wawrzyniec. Tenże podarował kościelne skarby ubogim, gdy odbierały je chciwe palce rzymskiego cesarza. Tak obdarowywał także opat Ildephons w ostatnich czterech latach swoich rządów pełnymi garściami, aby pozyskać mamoną przyjaciół dla innego świata¹³. Świadczy o tym książka hipotek klasztoru. Licznym małym rolnikom, którzy w swojej nędzy pożyczali od klasztoru, darowano ich długi. Strona po stronie znajdowały się adnotacje [napisane] własnoręcznie przez opata: „Długi i czynsze podarowane, ze względu na zbliżające się smutne czasy”. Dawanie i pocieszanie było szczególnie radością w tych latach biedy.

Więc nadszedł smutny 23 listopad 1810 r., kiedy upadła stara fundacja księcia Bolka I, jak upada zdrowy, pełen życia dąb. Jak żyły zdrowe siły w wielebnyim klasztorze, jaka była wzorowa dyscyplina, świadczą o tym przemowy na kapitule opata Ildephonsa, które ostatnio zostały odnalezione w archiwum. Państwo wyciągnęło swoje ręce na własność Boga, który nie był z tego radosny. Pociągnięciem pióra zniszczono charytatywne błogosławione miejsca, które prowadził kij żebraczy Kościoła Katolickiego. Tak, kiedy obok trwających wojen napoleońskich, zginęły także przez pokój wiedeński pruskie klasztory. Tak zostało sekularyzowane Neuzelle¹⁴, trzy lata po tym jak król Fryderyk Wilhelm III pisemnie dał w zastaw przy zawarciu pokoju swoje księżę słowo, które otrzymał klasztor. Jeszcze do 1835 r. dalej trwały sekularyzacje. Powoli zrywają nowsze badania historyczne wytarte mantyle¹⁵, które mężczyźni starej szkoły rozciągali na tych smutnych i niechlubnych błędach, które nazywa się delikatnie upiększając sekularyzacją. Dobrodziejstwa ojczyźnie żadnej nie przynieśli.

Był piątek, bolesny piątek dla ojcowskiego serca opata. Jeszcze raz zgromadził prałat swoich duchowych synów u siebie, błogosławiąc i obejmując każdego z osobna i wygłosił pełne łez pożegnanie. Kiedy musiał zdjąć habit, był w 45 roku jego zaszczytnego noszenia. Płaczący i w pełni załamany został zaprowadzony starzec do swojego pokoju. Tam musiał jeszcze usłyszeć łajdackie drwiny z ust komisarza sekularyzacyjnego syndyka Haeckla¹⁶ z Kamiennej Góry, który wykonywał swoje przykre nakazy w bardzo nieładny sposób. Jak skrupulatnie odbierał pan Haeckel, widzieliśmy z tego, że przez wiele lat konfiskował dla państwa nawet woreczki z dzwonkiem¹⁷, opłaty za prawo stuły¹⁸ i zawartość skarbonek na datki. Prośby opata o wolne zaopatrywanie drewna z właśnie skonfiskowanych lasów klasztornych, które rocznie przynosiły ponad 10 000 sążni [sąg] drewna, zostały odrzucone. Musiał zapłacić za każde polano¹⁹ drewna do kuchni i do pieca.

Opat Ildephons znosił te nieszczęśliwe zrządzania losu heroicznie. Ze swoim dawnym przeorem ojcem Eustychiusem Leistrizem i dwoma ojcami pozostał w opustoszałym klasztorze. Gorzkim bólem było dla niego pożegnanie ze swoimi klasztornymi uczniami. Dla wielu

¹³ parafraza Łk 16, 9: Pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną, aby gdy [wszystko] się skończy, przyjęto was do wiecznych przybytków.

¹⁴ klasztor cysterski w Brandenburgii.

¹⁵ odmiana welonu lub szala zarzucanego na głowę i ramiona, wykonana z koronki lub cienkiej tkaniny jedwabnej.

¹⁶ Carl Gottlob Haeckel, syn jeleniogórskiego przedsiębiorcy tekstylnego; studiował prawo na uniwersytecie w Halle i we Wrocławiu. Od 1809 r. dyrektor kamiennogórskiego sądu miejskiego, funkcję komisarza sekularyzacyjnego dla krzeszowskiego klasztoru pełnił w latach 1811 - 1815.

¹⁷ woreczki z dzwonkiem na długich kijach, używane do zbierania datków pieniężnych - tutaj w znaczeniu konfiskowania pieniędzy rzucanych podczas Eucharystii.

¹⁸ opłaty składane duchownym za udzielone wiernym posługi kościelnej przy chrztach, ślubach i pogrzebach. Nazwa od jura stolae - praw stuły, gdyż przy posługach tych kapłan stuły używa.

¹⁹ kawał drewna przeznaczony na opał

z nich unicestwiono i spustoszone błogosławione miejsce nadziei na przyszłość. Wypłacano opatowi pensję, która starczyła w czasach pokoju. Wówczas panowała jednak ciężka drożyzna, poza tym zdewaluowano pieniądze przez spadek wartości waluty. Czasem zatrzymywały się płatności, tak że musiał pożyczać na swoich dawnych poddanych.

Jeszcze zachował się jego zeszyt wydatków. Bardzo ograniczał się, by móc jeszcze wykonywać swoją starą słabość dawania jałmużny. Obdarowywał wiejską biedotę, szczególnie jednak dwóch starych współbraci, ojca Wenzela Braunwiesnera i ojca Valentina Glaubitza, którzy chorzy i sparaliżowani mogli ledwie żyć za głodową pensję w domach obcych ludzi. Ostatni zmarł, jak melduje księga zmarłych, „w skrajnej nędzy”. Głęboko raniło szlachetnego opata, jak bezsilnie musiał przyglądać się, jak komisarz Haeckel wielkie sumy, które klasztor podczas czasu jego rządów w prawowity sposób obdarowywał lub odpuszczał biednym ludziom, ponownie inkasował przy postępowaniu przymusowym, pod pretekstem państwowej własności. Jeszcze rok przesłuchiwał opata z błahych rzeczy, aby samemu skłonić go do wyjawienia majątku.

Ze swoimi dawnymi duchowymi synami pozostał opat Ildephons w aktywnej komunikacji. Liczne listy do niego są jeszcze zachowane. Byli rozproszeni po całym świecie, wbrew swojej woli zwolnieni ze ślubów, czuli się zawsze jak jego dzieci. W swoim całym wewnętrznym i zewnętrznym życiu złożyli sprawozdanie, jak niegdyś, gdy żyli pod jego łaską pasterską. Raz zabłądził jeszcze łagodnie promyki zachodzącego słońca na jego starczej głowie. To było w 1820 r., kiedy świętował swój złoty jubileusz święceń kapłańskich. Z daleka przybyli mnisi, gromadząc się jeszcze raz przy swoim drogim ojcu. Na pamiątkę zlecieli namalować obraz, w stroju zakonnym, który opat na to wspomnienie ponownie założył. Dziś wisi w klasztorze; dobre, łagodne ojcowskie oblicze człowieka, który wiele przecierpiał, lecz odnalazł spokój w krzyżu.

Trzy lata żył jeszcze w pełnej duchowej rzeźkości. Tylko siły cielesne powoli opadały. Dnia 6 listopada 1823 r., w przeddzień swoich 81 urodzin, zasnął na wieki kwadrans po 10 wieczorem delikatnie i bez agonii. Swoją grób znalazł przy współbraciach w mniszej krypcie przed ołtarzem głównym kościoła opackiego. Opat Placidus Benesch z Broumova przybył pośpiesznie, aby pogrzebać ostatniego opata w wielowiekowej przyjaźni obu sąsiednich klasztorów. 22 księży w tym wielu dawnych mnichów, oddało mu ostatnie honory. Przeor Euty chius wygłosił, przerywaną częstymi łzami, mowę pogrzebową. Teraz dopiero prawdziwie osierocił Krzeszów.

Gdy wprowadzono nowe monastyczne życie do starczych murów klasztoru, otwarto starą kryptę. Wkrótce został odnaleziona trumna ostatniego opata. Była naruszona, jak trumny pozostałych opatów i wielu z prawie 180 mnichów. W przybliżeniu przed 70 laty została przeszukana w [poszukiwaniu] skarbów; spodziewając się w trumnach prałatów krzyży i pierścieni. Jak akta parafialne wskazują, były to rodzaj pokłosa sekularyzacji. Przy opacie Ildephonsie nic nie znaleziono, posiadał tylko niebiańskie skarby. Leżał nietknięty, w ciszy i pokoju, w swoim biednym stroju zakonnym, w którym przynajmniej pozwolono położyć go w grobie. Swoistą pamięć zostawił nam przez swoje cele. Chcieliśmy pomodlić się *De profundis*²⁰, a mimowolnie stało się *Te Deum laudamus*. Pomyśleliśmy o wzmiance o ostatnim przeorze ojcu Euty chiuszu Leistritz. Opat Ildephons modlił się codziennie przy ołtarzu Krzyża św. w kościele opackim, aby jego kochany klasztor mógł ponownie ożyć. Bóg go wysłuchał. Akurat sto lat po jego śmierci, w uroczystość Poniesienia Krzyża św. w 1923 r., dowiedzieliśmy się o pomyślnej decyzji, o obudzeniu się Krzeszowa do nowego życia²¹.

²⁰ De profundis clamavi ad te Domine [Z głębokości wołam do Ciebie, Panie] - psalm 130(129), będący częścią Mszy pogrzebowej.

²¹ N. Lutterotti ma tu na myśli wydarzenie z 14 września 1923 r., gdy odbyły się rozmowy w Berlinie o ostatecznym przekazaniu praw własności klasztoru benedyktynom. Mnichów reprezentował o. Alexander

Opacie Ildephonsie, możesz teraz zapaść w spokojny sen aż do Zmartwychwstania. Ponownie rozbrzmiewa śpiew mnichów nad twoją głową. I jeszcze mamy w myślach, twoje upokorzenie. Opat Ildephons był pełnym świętości człowiekiem, modlił się nieustannie, modlił się dla wielkiej sprawy. I Bóg jego także wysłuchał, lecz dopiero po stu latach. I my nędzni człowieczkowie staliśmy się niecierpliwi i małoduszni, kiedy Bóg naszej błahej prośby nie wysłuchuje w godzinę.

Oryginalny tekst - N. Lutterotti, *Der letzte Zisterzienserabt von Grüssau*, [w:] idem, *Altgrüssauer Klostersgeschichten*, Breslau 1928, s. 52 - 59.

Zawartość nie może być powielana ani przekazywana w żadnej formie za pomocą jakichkolwiek nośników.

Wszelkie informacje www.czadrow.pl

Schlachta, a w przypadku negatywnego rozstrzygnięcia tych negocjacji, benedyktynie chcieli opuścić Krzeszów i osiedlić się w Szczodre.